

# GAZETA NARODOWA

Przedpłata wynosi:  
We Lwowie: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorem miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracji *Gaz. Nar.*, mają nado prawo bezpłatnego wypożyczenia książki z czytelni H. Altenberga (dawnej F. H. Richtera).  
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.  
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie zł. 15.  
Prenumeratorem *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny *SZCZUTEK* za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ, wychodzącą co piątek zesyłkami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro  
otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep)  
otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: we Lwowie Administracja *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika 3; w Paryżu: C. Adam (Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Hasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstraße 2, — A. Oppelk Gränzgasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schallik Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner, w Frankfurtu n. M. Hasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichman & Frendler.  
CENA OGŁOSZEŃ: ogłoszenia zwykłe za jedno szpalitowy wiersz, drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadstaw za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłosz. 30 ct.

## Rozbicie.

Lwów d. 21. listopada.

Rozterka w kołach politycznych wiedeńskich zaostrza się. Niezadowolonych coraz więcej — a co jest najsmutniejszem, że wszyscy wiedzą, najdokładniej, z czego są niezadowoleni, gdy z każdym dniem trudniej znaleźć mianownika wspólnego, na podstawie którego można sprowadzić do porozumienia przynajmniej jaką taką większość w Izbie. Bardzo trafnie określa sytuację panującą teraz w Radzie państwa parlamentarny korespondent *Chassu*. Po opisaniu zamieszania powszechnego, jakie zaplanowało we wszystkich klubach Izby, wskutek chwiejnego zachowania się rządu i bez końca wlokących się wyprawy otwartych konferencyj ministrów z posłami różnych odcieni, pisze korespondent dalej:

„Nie dziwnego, że przy tej anarchii Koło polskie rozciąga się na równie dotąd nieznane kółeczka miejskie, włościańskie itp. Można więc wyrzec surowy sąd, że obrany *modus procedendi* demoralizuje stronnictwa, a przynajmniej, że dotychczas zdołał sprowadzić zamieszanie w szeregach Koła polskiego. W tej mierze odpowiedzialność spada też na prezydium Koła, a z ust starych posłów słyszy się nieraz zdanie, że taka rzecz byłaby niemożliwa za Grocholskiego.

W dalszej linii podnoszą się zarzuty i przeciw gabinetowi. Wszyscy przysięgają i wiedzą, że gabinet szczerze i usilnie pragnie „jak najprędzej rozwiązać sprawę reformy i uchwalenia projektu w Izbie. Pomijając już, że dla rzeczy, której pragnie prędko, obrat tak długą drogę, zarzucają z wielu stron, że w toku obrad okazał się brak stanowczości i zbyt wielką ostrożność. Podnoszą, że rząd, względnie jego prezes, zbyt wielką wagę przywiązywał do osiągnięcia zawsze zgody zupełnej i do zupełnego zapewnienia powodzenia projektowi, a zbyt mało do przekonania i wypłynięcia na członków konferencyi. W takich sprawach rząd powinien prowadzić stronnictwa, a nie dać się pchać przez nie.

„Nikt bowiem z większości rządowej nie dąży i nie chce przesilenia w którejkolwiek jego formie. Działanie więc w kierunku wyrównania różnic, ale działanie energiczne, musiałoby natrafić na grunt bardzo podatny. Zamiast tego, gabinet przyjmował tylko do wiadomości zdania oczywiście różne i skoro nie było zgody, rozpoczynał rzecz na nowo.

Być może, że dotąd nie ma jeszcze przesilenia formalnego. — Wprawdzie wczoraj odbyła się narada ministerjalna, po której prezes gabinetu, książę Windischgrätz udał się do cesarza na audyencyę, lecz o ile wnosić można z dotychczasowych doniesień o treści ostatniej konferencyi ministerjalnej z mełami zaufania klubów, reprezentujących w Izbie stronnictwo rządowe, jest prawdopodobnem, iż gabinet uchwalił przy tej naradzie zgodzić się na projekt reformy wyborczej dr. Rutowskiego, za którym oświadczyli się mełowie zaufania Koła polskiego i zjednoczonej lewicy.

Cała trudność sytuacji polega zaś w tem, iż nie licząc na koalicję stojących stronnictw, które będąc zwolennikami idei powszechnego i bezpo-

średniego głosowania, nigdy na projekt Rutowskiego nie zgodzą się — jak miałowicie skrajna lewica niemiecka i młodocies, także i w łonie koalicji samej objawia się poważna opozycja przeciwko temu projektowi — a to mianowicie ze strony hr. Hohenwarta.

O stanowisku hr. Hohenwarta obiegają wieści dość sprzeczne. Najpierw ogłoszono, iż w niedzielnej wielkiej konferencyi ministerstwa z przedstawicielami klubów koalicyjnych, hr. Hohenwart wcale nie brał udziału. Doniesienie to okazało się jednak nieprawdziwym. Owszem był on obecny na tej naradzie i stanowisko swoje zaznaczył bardzo dobitnie.

Otóż o tem stanowisku także różnie piszą. Organa lewicy niemieckiej na różne tony dowodzą, że hr. Hohenwart upiera się przy zaprowadzeniu „Izb robotniczych“ (*Arbeiterkammern*) i że o to tylko żądanie jego rozbijają się wszelkie usiłowania pozyskania jego zgody na jakikolwiek inny projekt. Tymczasem według innych informacji, które wyczerpał na zawodach, hr. Hohenwart proklamował na niedzielnej konferencyi na nowo cały swój projekt reformy wyborczej, ogłoszony w marcu b. r., w którym wcale mowy nie ma o Izbach robotniczych!

W projekcie hr. Hohenwarta jest tylko wzmianka o „Izbach przemysłowych“ (*Gewerbekammern*). A jest to zupełnie coś innego niż „Izby robotnicze“. Dziwnem byłoby istotnie, gdyby właśnie hr. Hohenwart walczył o Izby robotnicze, które we Francyi, wprowadzone pod nazwą syndykatów robotniczych, stały się wkrótce centralnem ogniskiem działań skrajnych socjalistów i anarchistów. Jeżeli zaś hr. Hohenwart żąda utworzenia oddzielnych Izb „przemysłowych“, to najpierw wyraża to żądanie rozdział Izby handlowo-przemysłowych na oddzielne ciała wyborcze, reprezentujące osobno handel a osobno przemysł, a więc emancypację przemysłu z pod wpływu giełdy i handlarzy, a powtórne utworzenie wspólnej reprezentacji pracodawców przemysłowych i robotników. To zaś jest przecież coś innego jak odrębna organizacja klasowa robotników samych, samego tylko proletaryatu przemysłowego, co stanowi cel marzeń socjalistycznych agitatorów. Hr. Hohenwart jest zaś za starym na to, ażeby z autonomisty i konserwatysty, jakim był przez całe życie, stał się ni z tego ni z owego socjalistą, i dla miłości syndykatów robotniczych chciał rozbijać gabinet lub parlament... Wieści, jakoby hr. Hohenwart raptem stał się tak zapalnym zwolennikiem n. Izby „robotniczych“ wydają się nam absurdem — bardzo nierozumnem zamaskowaniem istotnej prawdy, że on poprostu, odrzucając wszelkie kompromisy, podnosi cały swój projekt marcowy na nowo, bez względu na następstwa, jakie to wywołać może. Przeszłość tego męża stanu bardzo przemawia za tem, że tak jest a nie inaczej, był on bowiem zawsze w przekonaniach swoich stanowczym.

Projekt hr. Hohenwarta nie kończy się jednak na kwestyi, czy nowa kurya „robotnicza“ ma wybierać posłów za pośrednictwem owych jakichś Izby robotniczych, czy też Izby przemysłowych? Są tam inne jeszcze pomysły, sięgające daleko — jak mianowicie wybór 1/3 posłów do Rady państwa z kuryi miast i wsi przez sejmy krajowe,

a wreszcie bezpośrednie wybory (tj. z uchYLENIEM tak zwanych „praw wyborczych“) dla 1/4 posłów z kuryi gmin wiejskich, z bardzo znacznem rozszerzeniem prawa wyborczego.

Projekt dr. Rutowskiego wymija jednak bardzo zresztą te wszystkie szkody zasadnicze. Nie obraża uczuć lewicy niemieckiej dążnością do przywrócenia sejmom krajowym wpływu na skład reprezentacji państwa, które to prawo odebrała im nowela Lassewskiego z roku 1873; nie narusza „stanu posiadania“ kuryi dotychczasowych; wyraża dla pozbawionych dotychczas prawa wyborczego klas ludności odrębną kuryę; proletaryat przemysłowy topi w masie innych współprawnionych i łamie jego siłę przez wybory, o czem umniejsza znakomicie niebezpieczeństwo socjalizmu, a zapala w końcu świeczkę socjalizmowi, przyznając prawo wybierania bezpośrednio przez masę wyborców piątej kuryi we wszystkich miastach posłów jedenastu.

Posiada przeto projekt dr. Rutowskiego jako wniosek pośredniczący pomiędzy wszystkimi przeciwnościami istotnie zalety nie małe, lecz każdy projekt kompromisowy nie zadawalna on nikogo w zupełności, gdyż od wszystkich wymaga mniejszych lub większych ofiar.

Rozchodzi się więc o to, czy rząd ks. Windischgrätz zdoła się na tyle sprytnie i energicznie, ażeby dla tego projektu (jeżeli go przyjmie formalnie) potrafił skleić potrzebną według przepisów konstytucyi ilość głosów w Izbie — mianowicie 235 głosów.

Dotąd tylko zjednoczona lewica niemiecka najwyraźniej oświadcza się za projektem dr. Rutowskiego. Z dołączeniem kilkunastu posłów z klubu Coroniniego, którzy zwykłe z lewicą głosują; kilku staroczeskich morawskich, kilku rządowców bukowickich i z klubu ruskiego, a wreszcie Koło polskie (w którym jednak jeszcze gorące będą rozprawy) z pięćdziesięciu i kilku głosami, okazałby się zastęp głosów przychylnych projektowi Rutowskiego dopiero w sile 180 głosów, a w najpóźniejszym razie około 190 głosów.

Punkt ciężkości sytuacji spoczywa więc w tej chwili w tem, jak zachowa się klub Hohenwarta? Jeżeli klub Hohenwarta nie przystąpi do kompromisu na tle wniosku Rutowskiego, reforma wyborcza upadnie, gdyż projekt hr. Hohenwarta tem mniej może liczyć na przyjęcie w teraźniejszym składzie Izby, rządowy projekt można już uważać za przepaść, a żaden inny nie jest sformułowany.

Tak się przedstawia w najogólniejszym zarysie obecny stan rzeczy w Radzie państwa. Dla koalicji nie jest on wcale różowym.

## Rezolucya wiecu staroczeskiego.

Lwów 21 listopada.

Dnia 18 bm. odbyła się w Pradze konferencya mełow zaufania czeskiego stronnictwa narodowego“ (tj. staroczeskiego), na którym jednomyślnie uchwalono rezolucyę, której treść jest następująca:

Rezolucya podnosi deklaracyę posłów czeskich, złożoną na posiedzeniu sejmu z dnia 24 września 1878; dalej na de-

klaracyę posłów czeskich z dnia 23 września 1879, złożoną na posiedzeniu Izby posłów z dnia 2 października 1879; wreszcie na uchwałę konferencyi wszystkich stronnictw czeskich z dnia 1 listopada 1892. Celem tych ustępów rezolucyi jest wykazać, że stronnictwo staroczeskie, w tej samej mierze co młodocieskie, obstaruje przy politycznych prawach królestwa Czech i narodu czeskiego. Dalej powiada rezolucya:

„Co się tyczy reformy ordynacyi wyborczej dla ciał prawodawczych, których ważność i pilną potrzebę w całej pełni uznajemy, oświadczamy stronnictwo narodowe jako swoje przewodnie zasady: podział okręgów wyborczych wedle jednokrajowej dla obu narodowości miary; rozszerzenie prawa wyboru na tych, którzy według obecnego cenzusu sązeń wykluczeni; bezpośrednie wybory z okręgów gmin wiejskich zamiast wyboru przez prawyborców; tudzież zaprowadzenie modły wyborczej, któraby wszystkim ważnym warstwom ludności odpowiednią reprezentacyę zapewniała.

„Wszelako nie może się stronnictwo narodowe bynajmniej zgodzić na zaprowadzenie takzwanego powszechnego i równego prawa głosowania, które tem niebezpieczeństwem grozi, iżby najwęższe dla narodowości, postępu cywilizacyjnego i dla ekonomicznego rozwoju klasy, tj. stan włościański i stan przemysłowy, przez daleko liczniejsze klasy tych, którzy pod względem ekonomicznym nie są samodzielnymi, stłumione i wpływu swego pozbawione zostały. Tak samo odrzuca też reformy tylko częściowe, przez któreby pewnej jednej klasie, od niedawna obcesowo dopominającej się uprawienia wyborczego, zadość czynić się miało, jeżeliby oraz nie została powołana ciężka niesprawiedliwość, jaką całe narody wskutek ordynacyi wyborczych ponoszą i którą przez cały długi czas istnienia stosunków konstytucyjnych zwalczano.

„Zarazem oświadczamy czeskie stronnictwo narodowe, że przestrzegając zasad autonomicznych, jako jedyną trafną drogę uważa, aby naprzód zreformowano ordynacyę wyborczą dla sejmów i że przy tem ze wszystkich sił swoich obstawać będzie; reprezentacya państwowa zaś — którejby zakres działania, drogą wzajemnego porozumienia, do tych spraw ograniczyć należało, których wspólne i równe załatwienie w interesie państwa okazuje się wskazanem — aby się składała z delegatów, przez sejmy wysłanych, jak to prawo-politycznemu stanowi królestw i krajów odpowiada i do r. 1873 istniało a tylko w nieobecności reprezentantów narodu czeskiego i pomimo jego protestu i protestów innych narodów zmienione zostało.

„Tak samo jak nasza dążność do skutecznego zarządzenia teraźniejszym niewesołym stosunkom klas produkujących, a przedewszystkiem stanowi włościańskiego i rękodzielniczego zmierzania: tak też obstawamy i będziemy zwłaszcza przy takich reformach socyalnych, któreby podniesienie klas robotniczych pod względem materialnym i towarzyskim sprowadziły. Sprzeciwiamy się atoli z całą stanowczością tendencyi nierozważnej i niebezpiecznej, zmierzającej do zniesienia własności indywidualnej, tudzież przesadnym pretensjom pewnych klas, narządzającym w naszych krajach warunki późniejszej produkcji.

„Dopóki równe prawo narodowości we wszelkich zjawiskach publicznego stosunkach przeprowadzonym nie zostanie, zwa-

szcza zaś dopóki naród nasz zmuszony jest w krajach czeskich znosić uposiedzenie — czyto one skutkiem ustaw, rozporządzeń czy nadużyć były — dopóty nie może być mowy o utrzymaniu przypadkowego narodowego stanu posiadania, a tem mniej ostrzeżenia onego przez władzę państwową. Usiłowaniami tego rodzaju wszelkimi dozwolonymi środkami opór stawić będziemy.

„Względem tych stronnictw w krajach czeskich, które co do istoty do jednego z nami dążą do politycznego, myślimy zachować stosunki przyjacielskie, jeżeli nam zupełną wzajemnością odpłacić będą, przyczem różnice zapatrywań w sprawach mniej ważnych nie mają być brane na szalę, — względem tych zaś, którzy nas w istotliwych programach naszego punktu zwalczają, bojować też jak dotychczas będziemy lojalnie. Przeciw usiłowaniam, zmierzającym do wywrótu i które podwalinom państwa, kościoła, społeczeństwa zagrażają, walczyć będziemy stanowczo, choćby się w fałszywą radykalną patryotyzmu osłone stroili.

„Nasze dawne sympaty zachowujemy dla tych stronnictw, które za obrębem krajów czeskich, które autonomię i równe prawo narodowości tak samo jak my cenią.

„Z tych narad i dążeń stronnictwa narodowego wypływa konsekwentnie nasze stanowisko do rządu, o ile program jego i postępowanie z temi zasadami i celami jest sprzeczne.“

Po jawnem posiedzeniu nastąpiła narada poufna nad organizacyą stronnictwa staroczeskiego, na której, jak słychać, uchwalono przed rozpisaniem walnych wyborów do sejmów, na wiosnę roku przyszłego zwołać do Kolina wiec stronnictwa.

## Ustawa o wyprzedzaniu.

Wiedeń d. 20. listopada.

(Koresp. „Gaz. Nar.“)

Obecnie, gdy poza Izby wre sprawa reformy wyborczej, w Izbie toczy się dyskusya nad ustawą o wyprzedzaniu, której pierwsze pięć paragrafów przyjęte już zostały a reszta niewątpliwie na środowisku posiedzeniu Izby aprobatę tejże uzyska. Ustawa ma na celu zapobieżenie nierzetelności w obrocie handlowym, — nie usunie jej w zupełności, to prawda, ale może bodaj w części jej przeszkodzić. Ze stanowiska nierzetelnego spekulanta na wyprzedzaniu po prostu sposobnością, aby niewartościowy lub mało wartościowy towar podsunąć łatwemu klientowi po cenie targowej lub droższej — kupujący zaś uważa wyprzedzanie za sposobność nabycia towaru po cenie niższej niż targowej. Nie zabronienie wyprzedzania jest celem ustawy, ale jej utrudnienie, jakkolwiek nieuczciwi kupcy i tę nową „trudność“ niezawodnie będą umieli obejść.

Oto brzmienie wspomnianej ustawy w streszczeniu:

§ 1. Wyprzedzanie towarów i ogłoszenie tejże dozwolone jest tylko za osobnem zezwoleniem władzy przemysłowej.

§ 2. Starający się o pozwolenie na wyprzedzanie winien wnieść pisemnie prośbę o zezwolenie do władzy przemysłowej tej miejscowości, w której wyprzedzanie ma się odbywać. W podaniu tem ma być wymienione: 1) opisanie towarów wedle jakości, własności i ilości tychże,

2) dokładne określenie miejsca wyprzedzania, 3) czas jej trwania, 4) nazwiska osób, których są właścicielami, dalej tych, za pośrednictwem których wyprzedzanie będzie dokonywane, 5) powody dla których wyprzedzanie jest zamieszczone: śmierć właściciela handlu, przejście handlu w posiadanie nowonabywcę, zaniechanie przedsiębiorstwa, przeniesienie go na inne miejsce, wypadki elementarne i t. p.

§ 3. Władza przemysłowa ma po wysłuchaniu Izby przemysłowo-handlowej i stowarzyszenia, do którego handlu należy, powziąć decyzję. O każdym zezwoleniu na wyprzedzanie należy zawiadomić urząd wymiaru należności.

§ 4. Władza przemysłowa I. instancyi może zezwolić na wyprzedzanie najdłużej trzy miesiące trwać mając, a czas dłuższy a nie przekraczający jednego roku zezwolić może przy ważnych okolicznościach polityczna władza powiatowa. Z wyjątkiem wyprzedzania z powodu śmierci posiadacza handlu, jako też z powodów elementarnych może zezwolenie na wyprzedzanie być wydane tylko wówczas, gdy handel prowadzony jest co najmniej od dwóch lat. Wyprzedzanie odnosi się do towarów, które w tym czasie zapadły. Władza przemysłowa służy tedy prawo w lokalu wyprzedzania odbywać rewizję lub przez miejscową policję takowe przedsięwziąć.

§ 5. Zezwolenie wydaje się po zasięgnięciu także opinii policji miejscowej.

§ 6. Za zezwolenie na wyprzedzanie należy opłacić należność, która wymierza się: 1) dla Wiednia i policyjnego okręgu od 10 do 100 zł., 2) dla miast o większej liczbie mieszkańców niż 50,000, od 5 do 50 zł., 3) dla innych miejscowości od 2 do 30 zł. Należność ta wpływa do kasy stowarzyszenia, do którego wyprzedzanie należy, a w braku takiego stowarzyszenia do funduszu ubogich miejscowości, w której jest dokonywana.

§ 7. Przed otrzymaniem zezwolenia i opłatą taksy nie może być wyprzedzanie ani ogłoszane, ani rozpoczynane, ani też przeciągać się po czas dozwolony na wyprzedzanie.

§ 8. Wyprzedzanie dokonywane skutkiem nakazu sądowego lub wogóle wskutek nakazu władzy albo ze strony zarządu majątku konkursowego nie podlegają przepisom niniejszej ustawy.

§ 9. Przekroczenie tej ustawy pociąga za sobą kary, wedle przepisów przemysłowych.

§ 10. Jeśli wyprzedzanie rozciągane bywa także i na towary, które pierwotnie w prośbie o zezwolenie nie były zapodane, należy bezwzględnie wyprzedzanie zamknąć i bez względu na nałożenie grzywny pieniężnej, usunąć towary te, co do których wyprzedzanie nie była dozwolona, za przepaść. Grzywna i towary przypadają funduszowi ubogich.

§ 11. Ustawa ta wchodzi w życie w 14 dni po jej ogłoszeniu.

§ 12. Wykonanie tej ustawy polecam moim ministrom handlu i spraw wewnętrznych.

## „Dwuletni“ jednorocznicy ochotnicy.

Lwów d. 21. listopada.

Kwestya, czy skazywanie tych jednorocznych ochotników, którzy po ukończeniu jednorocznej służby wojskowej nie złożyli egzaminu oficerskiego względnie kadeckiego, na służenie dru-

## Szalone serca.

Powieść

M. br. Hagenowej.

[Ciąg dalszy.]

VII.

Z końcem roku pani Olsztyńska przesiedliła się do miasta. Lato i jesień spędziła w Kępie, nie uległszy namowom Izby, która umyślnie przyjeżdżała do Kępy, by ją nakłonić do towarzyszenia im do kąpiel morskich, dokąd udawali się Stacey. Było w jej uporze coś, czego dobrze nie rozumiała sama, jakiś wstręt przed jakąkolwiek zmianą, jakaś obawa przyszłości, której myślą przecieżyła żyta, przeczującą jej poniekąd, a której usnąć nie chciała, lekając się nad nią zastanowić.

Mimo samotności nie czuła się sama, była w jakimś dziwnym usposobieniu, które porównać można było tylko do

rozkosnej jutrenki, poprzedzającej nie mniej pięknie zapowiadający się dzień.

Niewiadoma nawet tego, jak mądre i umiejętnie działa, nie chce ani chwili z tej jutrenki duszy stracić; do dnia jej pilno nie było. Choć blisko cztery tygodnie bawiła w mieście, z powodu żaloby nie była jeszcze w świecie, tylko przyjmowała u siebie kółko lepszych znajomych, do których naturalnie zaliczał się pan Kazimierz i gościem codziennym u niej był. Stacey nie przyjechali jeszcze.

Po sezonie spędzonym u morza pojechali do Włoch i przyjeżdżają do L. dopiero na koniec stycznia zapowiadali. Iza często, czasami Emil, przypominali sobie listownie pani Olsztyńskiej, a listy ich pełne były wyrzutów, dlaczego im w podróży towarzyszyć nie chciała.

W ostatnim liście Emil dość wyraźnie zrobił aluzję, jaką będzie radością dla niego chwila powitania jej.

„Wracamy na koniec 4-go w południe — pisał — ośmielę się być u pani o szarej godzinie, a zatem po ośmiu miesiącach i dwu dniach nareszcie panią zobaczę.“

Więc nie tylko ona tak dokładnie liczyła dni i miesiące! — Nie zdawała sobie nawet sprawy, jaką niecierpliwością, nie bez uroku, wyglądała tego 4. lutego i szarej jego godzinę.

Dzień ten nadszedł, oznaczona godzina nadeszła, niecierpliwa ręka poruszona, odezwał się dzwonek i po ośmiu miesiącach i dwóch dniach, spotkali się znowu i przebudzili wzajemnie ze snu pełnego nieokreślonych marzeń, jakimi przez ten czas żyli.

Ręce młodej kobiety pozostawały dłużej, niż powitanie tego wymagało, w dłoniach Emila, a on ją witał wejrzeniem i słowami nietajonej radości.

Tak Karla jak i Emil myśleli nieraz o tej chwili powitania, nigdy jednak nie wyobrażali jej sobie taką, jaką rzeczywistość była, tak ciepłą, serdeczną, szczególną i tak dobrej tak serdecznością własną, a tak pełnej tego wszystkiego o czem się nie mówi, do czego się samemu jeszcze nie przyznaje, a co stanowi właściwy, tajemniczy urok tych krótkich chwil przeżycia czyli jutrenki miłości.

Pierwsze blaski tego wschodzącego dnia miłości dostrzegł pan Kazimierz i

przestraszył się więcej niż ucieszył tem, że w swoim czasie tak jasno przewidział, czy przeczuł, że tych dwoje ludzi, jeżeli się kiedy spotkają, obojętnymi sobie nie będą.

Odkrycie zrobione na korzyść własnej domyślności nie zachwyliło go bynajmniej, przeciwnie starał się wmówić w siebie, że było ono przedwczesne, jeżeli już nie zupełnie fałszywe. Byłby chętnie i dość łatwo i temu ostatniemu przypuszczeniu uwierył, gdyby nie to, że zmiana, zaszła w usposobieniu Karli, uderzyła go mimowolnie.

Mianowicie zdawało mu się, że z dniem każdym staje się piękniejszą i to odrębną, rozkoszną jaśniejącą pięknością, byłała rozrzuconą, nerwową, niekiedy nawet smutną, a mimo to wydawała się być szlachliwą i to szczególnie, które jak promienie światłości elektrycznej rozświecała w koło siebie, szczególnie najwymowniej, chociaż jednym, o którym się zazwyczaj nie mówi nigdy, a zdradza zawsze tysiącami nieuchwytnymi niby, a jednak wpadającymi w oko badacza drobnostkami.

Pan Kazimierz widział i pojmował to

wszystko, nie unikał tego widoku, tylko mu się przypatrywał z zadróżn, a szczególnie zasmuconą miną, jaką by niezawodnie przybrała zima, gdyby jej danem było patrzeć na rozkwit wiosny. Mało znajdował się mężczyzn zdolnych patrzeć obojętnie na widok uczuć, które w innej kobiecie wzbudza, mało takich, którzy w podobnych okolicznościach tego szczególnego wybranego sądzą i oceniają sprawiedliwie.

Do tego sądu i oceny bowiem domiesza się zawsze chociażby odrobina zadróżni zawodowej. Od tej odrobiny nie umiał się pan Kazimierz ustrzedz mimo całego rozumu, jakim był obdarzony, całej żywcizności, jaką obdarzał Emila. Pojmował dotąd doskonale, że się ten sympatyczny światowiec łatwo podobać może, dzisiaj jednakowoż był bliskim zadawania sobie pytania, co właściwie mogło się w nim Karli podobać? Przypuszczał przecież zawsze, że i jej się w życiu podobać będzie, był nawet pewien, że się w tym kimś zakocha i zgadzał się najzupełniej z tą koniecznością dopóty, dopóki przypuszczenia nie zaczęły przybierać formy dokonanego

faktu. Wtenczas bowiem zaszła zmiana w pojęciach światowego psychologa. Teraz sądził, że jeżeli Emil był bohaterem stosownym do kokieterii i flirtu, nie był nim nigdy do miłości i nie wychodził z podziw, że pani Olsztyńska, u której nigdy nie dostrzegł właściwej flirtowi kokieterii, której bystrość w rozpoznawaniu ludzi nieraz mu imponowała, dała się właśnie usidlić tak banalnemu wielbielowi kobiet. Czy to zdziwienie wypływało z szczerzego przekonania, powątpiewać można, gdyż pan Kazimierz był sam nadto wtajemniczony w niepojęte sprzeczności i niedorzeczności serca ludzkiego, by mógł przypuszczać, że kiedykolwiek refleksya i rozumowanie kierują uczuciami kobiet. Wiedział także, że w ich sercu, miłość jest pewnym rodzajem fatalizmu, który je na ślepo prowadzi, najczęściej wręcz przeciwną drogą, jaką by się zdawało, znając je, że serce ich pójść powinno.

(C. d. n.)



gi rok jeszcze w linii, jest zarządzeniem praktycznym i koniecznym — zajmując nie tylko sferę wojskową, ale i ogół i spotyka się z surową krytyką. Trudno bo też na pytanie powyższe odpowiedzieć twierdząc. Drugi rok służby wojskowej dla jednorocznych ochotników nie ma być tylko samą karą za brak pilności i zło postępy; ma on także podawać jednorocznym ochotnikom sposobność do uzupełnienia swego wykształcenia wojskowego i osiągnięcia stopnia oficerskiego. Takim jednakże może być tylko dla tych ochotników, którzy pierwszy rok swej służby uważali za rok zabawy, nie troszcząc się zupełnie o gromadzenie dla siebie wiedzy i nauki wojskowej. Dla tych drugi rok służby wojskowej będzie sprawiedliwą karą i rzeczywiście pada im sposobność do osiągnięcia stopnia oficerskiego.

Jest jednak druga grupa jednorocznych ochotników, którzy rzeczywiście nie ze swej winy skazywani są na służbę w linii jeszcze przez rok drugi. Mamy tu na myśli tych młodych ludzi, którzy z powodów zdefiniować się nie dających a jednak dla każdego widocznych, nigdy, chociażby i przez lat dziesięć w linii służyli, nie dojdą do oficerskiego mundur. Austriacko-węgierski korpus oficerski wcale nie jest bezwzględny i nietolerancyjny; przeciwnie, przyjmuje do swego koła elementy, których inne armie nie zawsze by akceptowały. Ale każda tolerancja ma swoje granice. Osoba oficera — przynajmniej każdy laik — powinna budzić „respekt”; podwładni, którzy w najcięższych chwilach ślepo i bezwarunkowo muszą mu być posłuszni, powinni spoglądać na niego z całym szacunkiem i uważać bez zastrzeżeń jego powagę. Nie każdy jednak umie rozkazywać, nie każdy, który jest zdolnym do noszenia broni, posiada postawę i siłę do imponowania. Przeciwnie, nie jeden, chociaż na ławie szkolnej daje znakomite odpowiedzi ze swych teoretycznych wiadomości wojskowych, przed frontem wygląda niezdolnie. Zdarza się także czasem, że prywatne stosunki aspiranta na oficera są tego rodzaju, że niemożliwym jest przynajmniej mu stopnia oficerskiego.

Otóż dla takich jednorocznych ochotników, którym z góry już brakuje warunków do osiągnięcia rangi oficera, drugi rok czynnej służby wojskowej jest niesłuszną karą i bezcelową ofiarą. W ciągu roku drugiego roku nie podoła się swym przyrodzonej niezdolności do władania szabłą oficerską, a powiększą tylko niezadowolone żywioły w armii i oddziałach jednorocznych ochotników.

Posel Popowski, doskonały znawca stosunków wojskowych, zrozumiał to bardzo dobrze i znakomicie określił podczas ostatniej debaty nad sprawami wojskowymi w Radzie państwa. Jakkolwiek każde zastrzeżenie warunków i wymogów do osiągnięcia stopnia oficerskiego, czy to w służbie czynnej, czy w rezerwie, tylko chwalić możemy, to jednak w sprawie drugiego roku służby w linii dla jednorocznych ochotników pewnych ulg dawać się musimy i z pewnością w tym wypadku wyrażamy życzenia i przekonania ogółu.

W drugi rok służby tak zwanych jednorocznych ochotników wymagać z wielu względów dokładnego rozważenia. Być może, że władza wojskowa wprowadzając go w życie, miała na oku tylko dobro aspirantów na oficerów i w to wątpić nie chcemy, ale praktyka wykazuje, że dwa lata nie zawsze mogą naprawić to, co jeden rok zepsuł. Zysk wreszcie dla armii „ochotnika”, który „przymusowo” i „za karę” drugi rok odsługuje, jest bardzo wątpliwym.

## Pozbywanie majątków ziemskich.

Kraków d. 19 listopada.

Na początku roku bieżącego ogłoszono w gazetach krakowskich chęć kupna majątku z okazałą siedzibą w ładnej okolicy i bezwzględnie też zasypany został ofertami, a nawet dotąd jeszcze chęć sprzedaży majątku spokoju mi z tem nie dają — tak każdy chciałby się o najprędzej pozbyć posiadłego majątku. Objaw zaiste smutny — niemal rozpaczliwy.

Kwestyi nie ulega, że warunki gospodarstwa rolnego coraz trudniejsze; że kto systemem dziadów swoich uprawia dziś rolę i byt swój opiera na zbożu wyłącznie, ten coraz gorzej stać będzie i w końcu zniechęcić się może

tem łatwiej i prędzej, jeżeli przy coraz mniejszych dochodach z majątku nie potrafi równomiernie ograniczyć się w wydatkach na życie i nawiązywania. Ale zwiędając tam i ówdzie gospodarstwa, miałem sposobność przekonać się nie w jednym miejscu, że postanowiona sprzedaż majątku doprawdy usprawiedliwiona nie jest. Nie jest tam jeszcze tak źle, aby już nie było ratunku, aby konieczność potrzebą było pozbywać się ziemi, którą dzierżyć i uprawiać o ile jest dobrze zrozumianym interesem obywatela, o tyle jest też i jego obowiązkiem patriotycznym. W rzadkich wypadkach sprzedający oddaje majątek w lepsze ręce — przeważnie kupują dziś majątki na interes doraźny, to jest nie przez ulepszenie, lecz dewastację osiągnąć się mający — poczem następuje ponowna sprzedaż i takim sposobem rujnują się majątki, rujnuje się kraj cały.

A to nieszczęście kraju nie ogranicza się utratą jednego tylko obywatela, który majątek swój sprzedał, ono sięga daleko głębiej i dalej; za obywatela, wychodzącym z majątku, idą dziesiątki i setki włościan, którzy nie znając zarobku w najbliższym dworze (bo jakżby zarobek stały dać może spekulanci majątkowi?) — również wychodzą z ojczystej wioski — jedni emigrują za Ocean, drudzy szukają zarobku po bliższych lub dalszych miastach i zakładach przemysłowych — tam zjawia się nadmiar podaży pracy, część więc zostaje bez roboty, a inni, skutkiem konkurencji i obniżenia zarobku, wszędzie pracując za lichę jakby z laski wynagrodzenia.

Co dziwne, że przy takich warunkach najszkodliwsze dla społeczeństwa i ludzkości idee rewolucji wylegają się i dojrzewają w sferze tych właśnie nędzarzy? Oni nie do stracenia nie mają: rodzinną wioskę opuścili z konieczności, bo własny grunt ich wyżywić nie mógł, a obywatel zarobku nie dał; w świecie dobrobytu nie znaleźli, bo konkurencja obniżała takowy do minimum, a i ten ostatni nie wszystkim się dostaje; pozostawieni zatem samym sobie i nędzy, szukają ratunku chociażby w zbrodni. Smutne to, ale niestety prawdziwe!

Z wywieczek moich do majątków na sprzedaż proponowanych i z opowiadań oburających sprzedających przekonałem się, że ta chęć pozbycia się majątku nie od dziś zajmuje umysły dotychczasowych obywateli, a nie mogąc powiedzieć, abym gdziekolwiek dopatrzył prawdziwą i usprawiedliwioną przyczynę tej chęci, bo — jak już wspominałem — wszędzie zauważyłem możność poprawienia stanu majątku i podniesienia jego rentowności.

Ale zająwszy się raz myślą sprzedaży taki obywatel już zawczasem gospodarzy, że się tak wyrażę, powierzchownie, dla oka, byleby łatwiej znaleźć nabywcę — a nie robi tego, co dobry właściciel w majątku robić powinien. Skutkiem tego majątek już dziś nie daje tego, co dawać może i stosunek dworu do wsi już dziś obojętniejszy, bo jak obywatel tak i włościanin, mający dotąd jaki taki jeszcze przytulek przy jego dworze, również idzie w świat, powiększając sobie liczbę nędzarzy.

Przy takich warunkach jaka przyszłość kraju? gdzie jego bogactwo, gdzie siła? Wzorowych obywateli, prawdziwych dobrych synów ojczyzny w Galicji nieledwie na palcach policzyć można; reszta majątki swoje, a więc ojczyznę swoją, mają do zbycia dla „wygodniejszego życia” w mieście, lub dla innych jakich powodów.

Czy tych ostatnich mamy posiadać o brak miłości dla ojczyzny ziemi, brak patriotyzmu? Nie, jest to pewien chwilowy zanik tych uczuć, wywołany trudniejszym stosunkowo położeniem rolnika, a przedewszystkiem spowodowany nienawyknięciem do rachunku. Gdyby ci panowie zamiast sprzedawać ziemię, zajęli się gorliwie poprawianiem jej wydajności, gdyby do współpracy wezwali całą zbywającą siłą robotczą włościanina, a ucząc się sami coraz nowych w postępowym gospodarstwie rzeczy, uczyli i tamtych, wówczas z pewnością odpadałaby chęć sprzedaży majątku, zjawiliby się natomiast silniejsze przywiązanie do uprawionego zagony, zjawiliby się dobrobyt i zjawiliby się ta najpotrzebniejsza dla nas, oparta na zeznaniu wzajemnej pożytecznej dla siebie, dobra harmonia włościanina z dworem.

Nieobliczone zatem korzyści dla siebie i dla ojczyzny obywatel osiągnąć może, jeżeli, zamiast uciekania z majątku dla chwilowo trudnych warunków, weźmie się do niego wszelkimi siłami ciała, rozumu, duszy i serca. — Wówczas zniknąłaby tak silna dźwierzalność siły robotczej włościanina, wywołana jedynie zaniedbaniami melioracji gruntów ziemianskich (dworskich i włościańskich), leżała siła, rozsiana po kraju, trzymałaby się prawem natury najdroższego dla siebie gniazda rodzinnego, trzymałaby się swego dworu, niosąc mu pomoc fizyczną, a od niego czerpiąc środki materialne do życia i odpowiednią oświatę.

Dr. Pom.

## KRONIKA.

Lwów dnia 21. listopada.

**Zapiski osobiste.** Posel do Rady państwa p. Włodz. Gnievus bawi we Lwowie. Prof. Nothnagel przyjechał dziś do Lwowa na konsultum do zakładu dr. Majewskiego.

**Ks. Jan z Kozieleckiej Puzyna.** ksiądz biskup krakowski, urodził się d. 13. listopada 1842 roku w majątku rodzinnym w Gwoźdzu na Pokuciu, z ojca Romana Puzyny, majora wojsk polskich Ks. Warszawskiego i Hortenzy z Dwernickich, córki generała. Nauki kończył we Lwowie i tu otrzymał w r. 1868 stopień doktora praw. Wstąpiwszy do prokuratury skarbu, pracował następnie przez lat kilka w krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie. W roku 1876 wstąpił do seminarium duchownego w Przemyśle i otrzymał w dniu 8. grudnia 1878 r. święcenia kapłańskie z rąk ks. biskupa Hirschlera. Jako wikaryusz został przydzielony do parafii w Przeworsku. Otrzymał w roku 1880 kanonij Drohojewskich w Przemyśle, został zarazem wicerektorem tamtejszego seminarium. Biskupem-suffraganem we Lwowie został zamianowany ks. Puzyna w roku 1886, a równocześnie objął, jako rektor, zarząd lwowskiego seminarium. Postanowieniem cesarskim z d. 7. października b.r. został mianowany księciem biskupem krakowskim.

**Rada szkolna kraj.** rozesała do wszystkich Rad szkolnych okręgowych następujący okólnik: „Pragnąc dodatkiem, należącym się nauczycielom szkół ludowych za każde pięć lat nienaganej i skutecznej służby, zapewnić im całą doniosłość, jaką one posiadają, Rada szkolna kraj. rozporządza co następuje: Z końcem każdego roku szkolnego Rada szkolna okręgowa na podstawie sprawozdań wizytacyjnych inspektorów szkolnych okręg. weźmie pod rozwagę pracę każdego nauczyciela stałego w swym okręgu i oceni w szczególności, czy ona była skuteczną tj. czy dzieci szkolne osiągnęły pod względem wychowania i nauki cel planem naukowym wskazany.

Gdzie praca nauczyciela okazała się nieskuteczną, tam oszczędzić należy, czy wina leży po stronie nauczyciela, czy też po stronie okoliczności od niego niezależnych. Nauczycielowi, którego służba w ubiegłym roku szkolnym z jego winy okazała się nieskuteczną, należy do osobnym reskrypcji oznajmić i wezwać go do gorliwszej pracy. Do uznania służby nauczyciela za nieskuteczną, potrzebne są dwie lustracje szkoły, dlatego inspektorowie szkół okręg. każda szkołę, która zadaniu swemu nie odpowiada, obowiązani są koniecznie drugi raz w ciągu roku szkolnego zwiedzić.

Orzeczenia Rady szkolnej okręg. wydane z końcem roku szkolnego o nieskuteczności służby nauczycieli, służby będą Radzie szkolnej krajowej za podstawę przy rozstrzygnięciu kwestyi przyznawania dodatków pięcioletnich. Dlatego Rada szkolna okręgowa z końcem każdego roku szkolnego obowiązana jest przedłożyć wykaz tych nauczycieli, których służbę uważa za nieskuteczną z ich winy lub bez ich winy. Przekładając zaś wnioski o przyznanie dodatków pięcioletnich, będzie Rada szkolna okręg. orzeczenia te swoje przyłączać.

**Komitet wieczoru z tańcami** urządzanego staniem klubu szermierzy d. 22. bm. na dochód funduszu budowy gimnazjum polskiego w Ciesinie i szlachoniku brata Alberta we Lwowie, urzędować będzie we czwartek przez cały dzień w kasynie miejskiej. Komitet uprasza panie, które raczyłyby łaskawie zająć się rozprzedażą bileto- w, aby takowe względnie uzyskana za nie gotówkę w dniu tym komitetowi odesłać ze chęcią.

**Odczyt „O powszechnym prawie głosowania”** wygłosi w przyszłym tygodniu w Kole literackim Wojciech hr. Dzieduszycki. **Nabożeństwo żałobne** za spokój dusz niewiarynych oraz rzezi w Krocach na Litwie, odbędzie się jako w pierwszą rocznicę we czwartek dnia 22. bm. o godzinie 11 przed południem w kościele OO. Dominikanów staniem młodzieży polskiej.

**Dobroczynność publiczna.** W piątek 16. bm. odbyło się posiedzenie komitetu

towarzystwa katolickich i zakładów dobroczynnych, który przeprowadził myśl poruszoną przez Cytelnik katolicką, aby zastąpić bogate ubieranie grobów w dzień żałobny jałmużną dla ubogich. Rezultat był że wszyscy miar pomyślny, bo nie tylko zdaniem wszystkich zbytek był tego roku na cmentarzach w tym dniu znacznie mniejszy, ale nadto komitet zebrał kwotę 908 zł. 79 ct. na cele dobroczynne. Wydatki w pierwszym roku dość znaczne, jak krytyce. Lampki i druki, wyniosły 368 zł. 45 ct., zawsze jednak zostało 540 zł. 34 ct. do rozdzielienia między towarzystwa i zakłady dobroczynne. Rozdziału tego dokonano w ten sposób, że najprzód oddano każdemu stowarzyszeniu lub zakładowi to, co ofiarodawcy sami przeznaczyli, odejmując jednak od każdego datku wartość kryzy z lampkami, jeżeli rewers będący w ręku komitetu dowodził, że kryzy był rzeczywiście wzięty. Ogólna suma tych datków z oznaczonym celem wyniosła 470 zł., zostało więc jeszcze 70 zł. 34 ct., z których bez oznaczonego celu do rozdzielienia między te stowarzyszenia i zakłady dobroczynne, które w całej akcji brały udział, a tych było dziesięć. Komitet uchwalił, żeby każdemu z tych dziesięciu stowarzyszeń i zakładów przysłać część równą (7 zł. 3 ct.) i w ten sposób rozdzielił ogólną sumę czystego dochodu wypadł jak następuje: Towarzystwo św. Wincentego a Paulo 116 zł. 33 ct. Przytulisko św. Józefa 115.63. Schronisko brata Alberta 94.93. Zakład niuleczalny św. Józefa 43.23. Towarzystwo św. Salomei 34.73. Towarzystwo św. Józefa z Arymatei 26.83. Dom pracy pod gołdem Opatrzności 22.83. Zakład dla niemowląt i podruchów im. Dzieciątka Jezus 16.83. Artybractwo Królów Korony Polskiej 11.63. Zakład św. Kazimierza 8.23. Towarzystwo przyjaciół uczący się młodzieży 29 zł. Konferencya N. M. P. (Tow. św. W. a. Paulo) 8.50. Tow. im. Kościuszki 1 zł. 20 ct. Komitet zebrany uchwalił za te wszystkie dusze, na których intencję składano jałmużnę oddać nabożeństwo żałobne. Czas i miejsce tego nabożeństwa będzie ogłoszone plakatem. W ten sposób chciał komitet okazać swą wdzięczność tym wszystkim, którzy szli za pogodem swego miłośniergo serca i uczynili zadość problemowi jego.

**Na cele dobroczynne.** Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: Bardzo wiele marek pocztowych użytych jedynie codziennie bez korzyści, a mogły by takowe — zjednoczone w jednym ręku — przyczynić się niejednokrotnie do poparcia jakiegoś szlachetnego celu n. p. oświaty ludowej, budowy Wawelu itp. Klub Filalistów w Krakowie, powziął myśl zbierania marek na cele dobroczynne i uprasza wszystkich do brze myślenia, aby zechcieli wszelkie używane marki i koperty, przesyłać na ręce prezesa klubu p. Stanisława Skąpskiego, w Krakowie ul. Starowiślna 1. 33.

**Z łaby sądowej.** W rozprawie karnej o zbrodni kradzieży przeciw Karolowi Florkeiewiczowi i epilnikom przesłuchani byli wczoraj świadkowie, tj. osoby p. Skłodowska, oraz p. Franciewiczowa, u której Florkeiewicz w czasie swych operacji w Rzeszowie mieszkał, Oskarżony Płonka z całą stanowczością utrzymuje, iż jest niewinny i uskarża się na to, że prawie rok trzymają go w więzieniu śledczym. Wyrok zapadnie prawdopodobnie jutro. Rozprawie przysłuchuje się liczna bardzo publiczność.

**Znalka bez wieści.** Genia Bomberg 17-letnia córka restauratorki z ul. Zamartynowskiej 1. 34. Wydał się z domu jeszcze w piątek dotąd nie wrócił. Rodzina poszukuje za nią w obawie, że uciekła z domu, w zamiarze wychowania się i zawarcia ślubu z rzemieślnikiem, z którym utrzymywała stosunek miłosny wbrew woli rodziców.

**Grzeźny złodziej.** Rzeźmieszkowie lwowskiej składają niemal codziennie dowody swej „grzeźności”, której im pozostawiać mogli towarzysze z wielkich stolic. Wczoraj znowu w przepiętnym wozie kole elektrycznej na linii Żyzakowskiej pewien elegancki ubrany młodzien z wielką galanterią odstąpił swego miejsca jakiejś starszej pani, której w nieuchwytyną zaprawę sposób dołał zeskamotować portmonetkę z kilkunastoma guldenami. Gdy okradziona, chcąc zapłacić bilet — zauważyła brak pieniędzy — uprzejmy złodziej dawno się już ulotnił.

**Wzłóśł uderzył stróż** z hotelu Appermana, drążkiem piętnastoletniego praktykanta handlowego Soliga Nadla, tak silnie w głowę, że godzinę nie można go było do przytomności przyprowadzić. Ciężko chorego chłopaka oddano rodzinie, a stróża połączono do odpowiedzialności sądowej.

**Kradzież.** Skradziono z zamkniętego srychu przy ulicy Berka 1. 8. suknie męskie, kapę stołową i bieliznę znaczną literami B. P.

**Sprzeniewierzy** powierzone mu do rozwieszenia pieczywa liko Tomaszewski, parobek piekarski i zniknął bez wieści.

**Garnkiem żelaznym** pokaleczyła głowę stróżowa kamienicy 1. 13 przy ul. Kazimierzowskiej, swego męża Jana Wyszynskiego tak silnie, że go musiano odwieźć na stację ratunkową, gdzie skonstatowano

2 ciężkie rany na głowie i kość policzkową naruszoną.

**Zgubiono** kartkę zastawniczą Banku kredytowego nr. 23201.

Przy ul. Karola Ludwika zgubiła p. Regina Flohr wczoraj około 7 wieczorem czarny kołnierzyk futrzany.

Zgubiono również przy ul. Karola Ludwika pulawos czarny z monogramem M. C. i kwotę 30 zł.

**Notowanego złodzieja** Michała Sagona aresztował wczoraj agent policyjny Dostler, za kradzież popełnioną na szkodę p. Leona Dembickiego. Skradzione rzeczy odebrano.

**Stację ratunkową** wzywano w ubiegłą dobę 5 razy w mniejszych wypadkach.

**Zapiski policyjne.** Aresztowano dwie handlarke zapalek, Chaję Leinwohl i Scheide Pfau, za obicie jakiejś kobiety i obrazę straży policyjnej. — Przy ulicy Kazimierzowskiej aresztowano Jana Mulkę furmana i Filipa Panch, właściciela realności w Winnikach, za szybką i nieostrożną jazdę. — Aresztowano Michała Warszawskiego za opilstwo i napad na murarzy zajętych w realności p. Jägermana przy ul. Garnarskiej 1. 24. — Aresztowano Leona Karłowicza o grodnika, za włóczęgostwo. — Aresztowano Tęklę Uherczak za opilstwo.

**Oszukańcze krydy.** Rozprawa karna przeciw Isakowi Kalischowi, o której podaliśmy niedawno sprawozdanie, wywołała wielką sensację w miejskich kołach handlowych, była bowiem dosadną ilustracją do szumnych artykułów żydowsko-wiedeńskich dzienników, którymi przy każdej sposobności podkopują kredyt galicyjskiego stanu kupieckiego. Przyszłobyśmy raczej tym wszystkim dziennikom, gdyby nie ta okoliczność, iż właśnie ich współwyznawcy, a zatem i polityczni przyjaciele, chcą się rychło cudzym kosztem wzbogacić, puszczając się na tego rodzaju przedsięwzięcia, których epilogiem bywa zwykle izba sądowa. Historia pana Isaka Kalischa nie jest wcale nowością i setki tego rodzaju oszustw stawało przed sądem przysięgłych, usiłując uwolnić się od winy, tłumaczeniem, iż powodem ogłoszenia niewypłacalności były opłakane stosunki handlowe w Galicji, podczas gdy przeciwnie jedynym powodem bankructwa, był z góry ułożony plan wyzysku wierzyteli. Taki pan Isak, Josel lub Saloma, zakładając sobie „interesu” nie mając nie prócz kilkudziesięciu zł. potrzebnych koniecznie na zapłacenie lokalu, bo urządzenie „interesu” jest także wzięciem na kredyt, a urządziwszy się w ten sposób, urządza już dalej sagrażonych lub brykantów i hurtowników, biorąc na kredyt towary, za które nie ma nawet zamiaru zapłacić. Tego rodzaju przedsięwzięcie oszustwa, nazywa się u współwyznawców „próbawaniem szczęścia”, a ogłoszenie z góry obliczonego bankructwa „nieszczęściem”. Nieszczęście to przygotowuje się od chwili otwarcia „interesu” a przygotowuje się w sposób następujący. Małe pretenze zaspakaja się dla zamydlenia oczu wierzyteliom i utrzymania przez to dalszego kredytu, a stara się o ile możności wyostać jak najwięcej towaru na kredyt. Pieniądzy otrzymane chowa się w kieszeń, obracając je niby na koszt prowadzenia interesu. Już przed samym ogłoszeniem niewypłacalności wynosi pan Isak resztę niesprzedanego towaru do bezpiecznej kryjówki i ogłasza krydę. Nieobeznany z tego rodzaju sprawami nowicusz, myślałby że przynajmniej pozostałe w sklepie towary służy na zabezpieczenie pretenzy wierzyteli, ale i te resztki zabezpieczył już sobie pan Isak, ma bowiem przyjaciela, który już przed ogłoszeniem niewypłacalności, wyrobił sobie na pokrycie finansowych pretenzy, prawo zastawu. Kupiec taki przez rok prowadzenia „interesu”, w który nie nie włożył, prowadzi wygodnie, niemal wystawnie życie na koszt swych wierzyteli, a na ogłoszenie niewypłacalności zarobił jeszcze tyle, że po wykreśleniu się z rak sprawiedliwości, zakłada ponownie na imię żony, brata lub siostry podobny „interesu” i podkopyje dalej kredyt, ciężko pracującym ucieciwym kupcom.

Pamiętana rozprawa powinna być odstraszyć przykadem dla tego rodzaju kupców, bo nie zawsze uda się przebiegłości i kłamstwem wyzyskać dobrą wiarę przysięgłych i uwolnić się od zasłużonej kary, a daje zarazem wielce interesujący temat do obrabiania dla *Neue fr. Presse*.

Wątpimy tylko, czy zechce przytoczyć oskarżonych i świadków po imieniu i nazwisku, bo byłoby to dostatecznym wyjaśnieniem, jak to „kupcy galicyjscy” nadużywają w oszukiwaniu sposób wiedeńskiego kredytu, a tego pewnością nie życzy sobie *Neue fr. Presse*.

**Z Jarosławia** donoszą, że restauracy w tamtejszym kasynie wojskowym otrzymał p. Ernest Kremer, były właściciel kawiarni Europejskiej we Lwowie.

**Zapiski kowieckie.** Na polowaniu w Hoszanach, mającej p. Stefana Janki, ubito w 14 strzelb 3 rogacze, 18 lisów i 17 zajęcy. — U p. Karola Barańskiego w Radzowicach odbyło się polowanie w dniu 5. Huberta, tj. 3. bm., na którym w 10 strzelb ubito 2 rogacze, 3 lisy i 11 zajęcy. — D.

9. bm. polowano w mająjności spadkobiercy p. Rychlickiego w Glinem, gdzie w 12 strzelb ubito 1 rogacza, 7 lisów, 8 zajęcy i 1 dziczołowego kota. — W Brześciu nadzór nad byłymi właścicielami p. Konst. Pawlikowski dnia 13. bm. polowanie, na którym ubito w 13 strzelb 7 rogaczy i 20 zajęcy; jedna koka zabiła się wskutek uderzenia się o drzewo.

**Delegatem** na ogólne zgromadzenie Towarzystwa kredytowego ziemskiego wybrano w Przemyślanach p. Stanisława Wybranowskiego, zastępcą p. Konstantego hr. Romera.

W dniu 16. listopada br. odbył się wybór delegata do zgromadzenia ogólnego gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego z okręgu wadowickiego pod przewodnictwem p. Władysława Hallera, jako prezesa wydziału okręgowego i w obecności komisarza rządowego p. Jana Piaseckiego. Komisję wyborczą tworzyli pp. Przełom Ślawicki, Czesław Górkiewicz i Karol Hosz. Wybrano delegatem p. Władysława Hallera, który był delegatem także w poprzednim okresie; zastępcą p. Bronisława Gorczyńskiego z Brzeźnicy.

**Nadanie prezenty.** Namieśnictwo nadało opróżnione grecko-kat. probostwo *regiae collationis* w Pasiecznej ks. Emilianowi Androchowiczowi, gr. kat. parochowi w Błkowcu.

**Spadek po Czarnieckiej.** Z Tyfisu donoszą do *Nowosti*, iż znalazł się tam podobno główny spadkobierca s. p. Czarnieckiej, zabitej nie tak dawno w Petersburgu milionerki. Jest to biedny urzędnik, K. Czarniecki, służący jako aplikant na koleizankaukarskiej, gdzie otrzymuje 45 rubli pensyi miesięcznej. Należy dodać, że Cz. obciążony jest liczną rodziną, złożoną z 10 osób, z których starsza córka, służąca w kancelarii tejże kolei, przychodzi z pomocą. Cz. jest bratem stryjczyznym zmarłej, i jeżeli nie jedynym, to z pewnością głównym spadkobiercą milionów swojej bliskiej rodziny. Dowiedziawszy się o spadku, Cz. nie zgłaszał się nawet ze swymi prawami, gdyż nie mógł pomyśleć o prowadzeniu kosztownego procesu; wtedy zgłosił się do niego jeden z adwokatów petersburskich i zaproponował przeprowadzenie całej sprawy z warunkiem odstąpienia mu 25% spadku za usługi. Wamiankowany adwokat był w tych czasach w Kijowie i Warszawie, gdzie zebrał wszystkie potrzebne dokumenty, udowadniające prawa K. Czarnieckiego do spadku. Według zapewnienia Cz., zmarła milionerka, oprócz jego rodziny, nie miała żadnych bliższych krewnych i dlatego też sprawa spadkowa uległa zwłoczce.

**Piękna budowa.** Z Fiume telegrafują: Dwa filary budującego się właśnie patacu gubernatorskiego zawalily się wczoraj i porwały ze sobą mury gmachu. Mnóstwo robotników zasypały grzyzy. Dotychczas wydobyto 5 trupów i 12 rannych. Ilu znajduje się jeszcze pod gruzami, niewiadomo. Uprzątnięcie gruzów połączone jest z wielkimi trudnościami, to też zachodzi obawa, że wszyscy zasypani robotnicy zginą. Na miejscu katastrofy zebrały się ogromne tłumy ludzi. W mieście panuje wielkie wzburzenie.

**O trzęsieniu ziemi** telegrafują z Rymu: Rozmiany epustozes, urządzonych przez trzęsienie ziemi są wprost przerażające. W miejscowości Palmi rannych jest 300 ludzi, a szkoda wynosi więcej niż dwa miliony. W San Pioacchio zginęło 200 osób, a rannych jest bez liku. W Stromboli otworzył się krater wulkanu i ziele lawa. Także z innych miejsc nadchodzą doniesienia o olbrzymich szkodach i stratach w ludziach.

**Rumunská para królewská** świętują w dniu 15. bm. swoje srebrne wesela. W dniu tym upłynęło właśnie 25 lat od chwili, gdy ówczesny książę Karol i rumuńska powiódł do ołtarza młoda księżniczka Elżbieta Tytli Ludwik, urodzona 1843 r., córkę księcia Wilhelma von Wied-Neuwied i księżniczki Maryi Nassauskiej, siostry królowej szwedzkiej, prowadząc ją z ojczystego zamku nad Renem na tron książęcy rumuński. Życie nie spędziło w ciągu tego czasu młodej parze zarówno powodzeń, jak i ciężkich przykrości. W dniu 8. września 1870 roku 21 wystrzałów armatnich obwieściło Bukaresztowi narodzin córki księżniczki pary, a w ostry lata później dżwon żałobny głosił zgon jednego dziedzica, wtrąconego w grób przez dyktarystę. Krawawa wojna r. 1877 zaprowadziła księcia Karola, wraz z jego armią, na pola walki z Turcją i pozwoliła mu się zaszczytnie odznaczyć przy wzięciu szanów pod Plewną, uważanych za niezbożych. W ciągu całej kampanii młoda księżna z wielkimi poświęceniem oddała się pielęgniownianu rannych, pełniąc po lazarecie służbę Siostry Miłosierdzia, a zjawienie się jej każde witali ranni niby zjawienie Anioła opiekuńczego. Ciężkie te dni los wygrał młodemu małżeństwu siołwie, podnosząc je do rzędu niezaleźnych królestwa, wcielając w rodzinę państw europejskich i przynosząc Rumunii dobrobyt i istotny wskutek rozwoju handlu i przemysłu. Pomimo tych powodzeń królowa Elżbieta nie mogła zapomnieć straty dziedzica, zwłaszcza, że niebosia odmówił jej już nowej pociechy. Rozuła się

## Niewdzieczna.

Obrazek Wiktora Gomulickiego.

(Dokończenie.)

W tem miejscu twarz mówiącego wyciągnęła się i zafrasowała. Wspomnienie nie musiało być przyjemne.

— No, i rozumie się, przysięgi pan dotrzymał? — zapytał gość.

— Święcie. Ślaski tej samej nocy umarł. Znajdłem się przedewszystkiem pogrzebem, na który gotówka się znalazła. Potem wziąłem się do rozpatrzenia papierów. W głowie mi się od nich zakręciło. Jak żyję, nie widziałem takiego nieładu w interesach. Kilka procesów rozpoczętych, a niepopieranych, weksle podstępnych, ukrywających fundusze bankrutów, rachunki kupców, prolongowane dla zyskania na czasie i t. p. Odrzucał zmiarkowałem, że się da z tego coś wyćwiczyć, ale praca czekała okrutna. Pan wiesz, jacy to ludzie skorzy do płacenia

starych długów. Ujadają się, po sądach wyciągają, komorników posyłać, średnia to przyjemność, ale cóż, przysięga to nie zabawka. Czego to zresztą człowiek nie robi dla przyjaciela!

— A cóż wdowa? — Z początku nic, tylko płakała i płakała. Ja pytam; „nie pamięta pani, jaki termin tej sprawy?” albo: „jacy byli świadkowie przy zawieraniu tamtej umowy?” a ona: „Nie nie pamiętam, nie nie chce, dajcie mi pokój, umrzę podwiele!” Już mi w końcu te lamenty sprzykrzyły. Raz mówię do niej: „Co pani zamierza robić? czy ma pani pojęcie o stanie interesów nieboszczyka?” Oprzytomniała ja to trochę. „Wiem — odpowiada — że z dawnych należności da się coś nie coś odebrać. Jeśli mi pan pomoże do odzyskania choćby niewielkiej sumki, już go osobą swoją trudzić nie będę. Mało mi potrzeba, a pracy się nie lekam. Byłe tylko ręce o co zacząć...” „I pani dasz sobie radę bez mekkiej opieki?” „Najzupełniej”. „Hardo — myślę sobie — i „fajrjerka”. Trochę mnie to ostudziło, ale przyjaźń

rzecz święta i wszystko się dla niej zniszczyło. Zamieszkała moja Śląska u lektich krewnych i żyła przez kilka miesięcy jak nędzarka. Z miasta robotę jakąś brała, ale co to znaczy. Niewiele też robiła, bo dzień w dzień na cmentarzu, dzień w dzień w kościele. Kilka razy dałem jej do zrozumienia, że może zaliczyć coś na rachunek spodziewanych wpływów. Nawet nie odpowiedziała...

— Jakież był rezultat procesów? — Paniel buty przy nich zdarłem, nogi zerwałem, gardło przekrzywałem, nabawiłem się początków suchoty i żółtaczki! Ale po półrocznym harowaniu, postawił na swoim. Stąd i zowad, że brało się dla wdowy kilkaset rubli. Nie zaniostem jej jednak gotówki. Kiedy ma być opieka — powiedziałam sobie — niechże będzie opieka. Na Starem Mieście był do odstąpienia sklepik wiktuarów, a przy sklepiku pokój z kuchenką. Targowałem się jak żyd o jedno i drugie, wreszcie sklepik kupiłem i pokój wynajmąłem. Idę do Śląskiej i mówię do niej, aż tu moja wielka księżna nadyma się i sceny robi. „A po co to! a na co

to! a to wcale niepotrzebne! a jacy sobie sama dała radę!” — i tak dalej, i tak dalej. Już mi się zaczęło zbierać na gniew. Wspominałem jednak na przysięgę i milczałem. Uspokoiła się też powoli i pani Śląska na Stare Miasto się przemieszła.

— Wszystko się zatem szczęśliwie zakończyło — rzekł gość z westchnieniem ulgi, sięgając po kapelusz.

— Ale! — wskrzyknął gospodarz z gorzkością. Posłuchaj no pan tylko. Śląska się przeniosła i dobrze na tem wyszła. Na własnych śmieciach i na lepszym wikcie odgrzybla się i wydobrzała. Maiej już teraz było płaczu i modlitwy. Na brała też wkrótce kobieta tuszy i rumienia. Mówię panu, że zrobiła się śliczniejsza jeszcze, niż dawniej. Rozumie się, że opiekę święcie wypełniał, choć ona mówiła, że to zbyleczne. Babskie ceregiele, rozumie pan. Ona tak mówi, a ja dzień w dzień jestem na Starem Mieście, rachunki przeglądając, dając rady, uczę... Zaniedbałem nawet trochę dom i moja baba kilka razy głowę mi zmyła. Ale czego człowiek nie poświęci dla przy-

jaźni! Widząc Śląską porządnie odzianą i sytą, mówię nieraz: „A co, dobrze mieć opiekuna i przyjaciela?...” Ona na to awi. Węć ja znowu: „Bezmie, możebyś już pani do tej pory zmarła?...” Młocy, tylko się czerwieni i czarnemi oczami błyska jak cyganka. Gryzła mnie ta jej obojętność, —







Znakomitym wynalazkiem szczególniej dla kościołów wilgotnych są nieziszczalne

**Stacje drogi krzyżowej**  
emalowane na cynku, w ramach zwykłych, gotyckich lub romańskich

wyrobione obecnie w Paryżu, przesyła na żądanie chętnie stacyę jedną na okaz i objaśnia o cenie, która jest bardzo umiarkowaną

**KSIĘGARNIA KATOLICKA**  
**Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO**  
w Krakowie

#### DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu

**KUCHENKI NAFTOWE** niedymiące (pod gwarancją) po złr. 1.80, 2.75 i 3.75, poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (na przeciw katedry).

**SKLEPIK** przy ulicy Piekarskiej 1. 5 jest do sprzedania za mierną cenę.

**ZNAKOMITE TUTKI NIEKLEJONT** Niemiejowskiego, zbadane przez miejskie laboratorium są do nabycia we wszystkich trafikach.

**INSERATY, ANONSE** do wszystkich datenników przyjmuje i ekspedjuje Centr. Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11.

**POKÓJ kawalerski** od 1. grudnia do wynajęcia ul. Cicha 5, I piętro.

**WYROBY SPECYALNE**  
**PARFUMERYA**  
**AUX VIOLETTES DE PARME**  
**ED. PINAUD**

Mydło..... Aux Violettes de Parme  
Essencja dla chłopców Aux Violettes de Parme  
Woda toaletowa..... Aux Violettes de Parme  
Pomad..... Aux Violettes de Parme  
Olejek..... Aux Violettes de Parme  
Puder ryżowy..... Aux Violettes de Parme  
Kosmetyki..... Aux Violettes de Parme

37, BonP de Strasbourg, 37

**Latarnie naftowe**

gospodarcze, graniaste po złr. 2.40, najlepsze z istniejących, jedynie nie zawodzące. Okrągłe zwykłe po złr. 1.15 i 1.30, okrągłe z płaskimi szczytami po 1.90. Pochodne naftowe do drogi po złr. 2.50, wahadłowe 3.—. Kuchnie naftowe znakomitej konstrukcji po złr. 1.80, 2.50, 3.25 i wyżej poleca

**ANTONI HALLSKI**  
handel wyrobów żelaznych  
we Lwowie, plac Maryacki 1. 9.  
(Cenniki na życzenie.)

**KAWY**  
aromatyczne  
i wyborne w smaku  
tylko u  
**O. T. Wincklera Syna**  
we Lwowie. 6880

**Najlepszą**  
**OLIWE DO ŚWIECENIA**  
tutaj najlepsze  
**Knotki**  
poleca najtaniej  
**FIRMA HANDLOWA**  
**W. CZOPP**  
Lwów, Żółkiewska 2.

**Pfau's Quarnero Brandy**

Jedyna w świecie fabryka  
**Pfau & Co. Fiume.**  
we Lwowie u  
**Edmunda Fr. Riedla**  
plac Maryacki 10.

**Tylko prawdziwe**  
**Molla Proszki Seidlickie** jeżeli na etykiecie każdego pudełka wywany jest orzeł i firma A. Moll.

Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcji.

Falszywe wyroby będą sądownie ścigane.  
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

**Wódka francuska i sól Molla**

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flasza opatrzona jest marką ochronną A. Molla i zamknięta plombą ołowianą „A. Moll“.

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek niszczący do wcięcia przeciw rwanu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zagnięcia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy. Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

**Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.**

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLL i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

**SKŁADY WE LWOWIE:** J. Beiser apt.; St. Markiewicz; Leopold Lityński; Karol Bałaban. 5612

**Otwarty list**  
do naszych Szanownych odbiorców we Lwowie i na prowincji.

Niżej wymienione towary sprzedajemy po zadziwiająco niskich cenach jak długo zapas starczy:

1000 modnych mufów dla pań i dzieci 1.20, 1.50, —2, 1—5 zł.

1000 czapek futrzanych dla pań i dzieci 1.20, 1.80, 2.20, do —4 zł.

1000 flanelowych i sukienkowych bluzek na jesień i zimę 2.50, —3, 1—8 zł.

500 hałek włókniowych 2.50, —4 zł.

1000 chatek himalajskiej lepszy gatunek —75, 2.25, do —4

**Konfekcja dla dzieci.**

4000 najmniejszych sukienek na jesień i zimę 1.80, 2.50, 1000 modnych płaszczyków na jesień i zimę od 4 zł. i wyżej.

3000 nbraa dla chłopczyków we wszystkich wielkościach po 1.80, —2, —3 i wyżej.

**Szczególne nowości:**

watki, koronki, woalki, kapelusze damskie i dziecięce, rękawiczki, płaszcze, dresy, wafelane i jedwabne, chustki, podczochy, parosole, bluzy jedwabne i wełniane, szlafroki, kostiumy i aegleze.

nadeszły właśnie we wielkiej ilości i uzupełniają się codziennie

**Szczególnej nijsza hurtownia sprzedaje okazjowa w oddziale firanek, kap i dywanów.**

5000 kap na stopy po 75, 1.20, 1.90, 2.50.  
4000 kap na łóżka po 2.—, 2.50, 3.—, 3.50, 4.—.  
300 garniturów „Leavro“ na łóżka, składających się z dwóch

Wszelkie z prowincji nadesłane zlecenia załatwia się najsumiennie i jak najrychlej.

Z najgłębszym szacunkiem 5563

**Zarząd magazynu au Louvre we Lwowie, plac Kapitulny 3.**

**Karol Berchard, notaryusz w Trembowli**  
poszukuje do swej kancelarii  
1) **kandydata notaryatu,**  
2) **manipulanta**  
biegłego w sprawach tabularnych i spadkowych. 6194

**„REGENT“**  
**WELOCYPEDY**  
Katalogi 10 ct. markam  
**H. BOCK**  
WIEN  
III. Hauptstrasse 72.

**MEZCZYZN**  
Preparaty odmładniające  
nadlekarza sztabowego Dr. Müllera, sporządzone podług przepisów lekarskiego i przez lekarzy z dobrym skutkiem używane i polecone przeciw wszelkiego rodzaju stanom osłabionia powstałym skutkiem rozstrojenia nerwów, tajemnym grzechów młodości i wywołanym zaczął idzie nerwowe osłabienie kości pacierzowej, oraz nerwowe drżenie rąk i nóg. Poleca się szczególnie jako środek wzmacniający przeciw osłabieniu nerwowym i wyczerpaniu siły męskiej (impotencji). Cena z dokładnym lekarskim przepisem użycia 3 złr. 10 ct., poezta o 25 ct. więcej. Skład tych wyrobów w aptekach p. St. Georgs-Apotheke, Wien, V/2 Bezirk, Wimmergasse, 33, dokąd wszystkie pisma zamówienia adresować należy. 6157  
Skład we Lwowie w aptece p. Mikolascha.

**POCHODNIE** smołowe i naftowe  
w różnych wielkościach  
poleca najtaniej  
**ALOJZY HÜBNER**  
Lwów, Rynek 38. 6119

**Miejsce wydawania biletów jazdy do Ameryki północnej**  
po cenach zniżonych.  
Pewny, bezpośredni przewóz bez przesiadywania, tanio, dobra zaopatrzenie.  
**Jazda oceanem 9-cio-dniowa.**  
Przy przybyciu pociągów w Lipsku jest mój urzędnik zawsze obecny i odznacza się czapką zaopatrzoną czerwoną gwiazdą. 5362  
Koncesjonowane biuro przewozu **F. STAREK** Bellertstrasse 7 w Lipsku (Leipzig.)

**L'URBAINE**  
Francuskie Towarz. ubezpieczeń na życie w Paryżu  
(założone w roku 1857)  
**Stan z dnem 31. Grudnia 1893**  
W mocy będące ubezpieczenia frk. 360 milionów  
Ogólna kwota funduszu gwarancyjnego frk. 90 milionów  
W urzędzie płatniczym c. k. ministerstwa deponowana sp. cylna rezerwa dla austriackiej filii w austr. złotej wspólnej rencie złr. 588.000.

**Dyrekcja dla Austrii:** Wiedeń, Währingerstrasse 2.  
**Ajencja główna dla Galicji:** 6125

**Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany**  
**Schellenberg & Kreyser**  
we Lwowie, plac Halicki 1. 1.

**Pierwsza i najstarsza fabryka pieców w Austro-Węgrzech.**  
**R. GEBURTH**  
c. k. nadworny maszynista  
Wiedeń, VII./I. Kaiserstrasse Nr. 71.

**Najlepsze regulatory z lanego żelaza**  
z płaszczyzn z blachy i patentowanym szamotanowaniem, wykonane pojedynczo i łącznie do ogrzewania mieszkań, biur, szpitali, kasarni, kościołów, klasztorów itd. itd.

**Przeszło 100.000 aparatów w użyciu.**  
Odnieszone pierwsze nagrody na wszystkich wystawach. Przyjemne, łagodne i zdrowe ciepło. Wielka wytrzymałość, najzupełniejsze zyskiwanie materjału palnego, znakomita regulacja w spalaniu. 6056

**KUCHNIE** przenośne z emalowanymi niekierującymi się tałami.  
**Opalanie centralne, susznie, piece piekarskie.**  
Wzory i prospekta gratis i franco.  
Skład we Lwowie u Jana Szumana, plac Bernardyński 14.

**Nowości!**  
na suknie damskie  
wełniane i bawełniane  
poleca najtaniej  
**M. BAŁABANA Następca**  
**M. LUDWIG**  
Lwów plac Maryacki 1. 8 5.97  
Na żądanie próbkę franco.  
**Kompletne wyprawy ślubne.**

**Rosyjską herbatę karawanową**  
w oryginalnym opakowaniu **Sergiusza Wasiliewicza Perowa** w Moskwie, opakowany pod nadzorem ces. ross. władzy cłowej po cenach moskiewskich począwszy od złr. 1.80 aż do złr. 10.40 za funt rosyjski poleca  
**B. SZABŁOWSKI**  
we Lwowie, ulica Trybunańska 1.  
Cenniki gratis i franco. Opakowanie bezpłatnie. Zamówienia od 3 funt. franco.

**HEMOROIDY**  
leczą się radykalnie przez użycie Pigulek i Maści **Dr. Lobel** w Paryżu. 45 lat powodzenia. — We Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego. W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, K. Wiszniewskiego i Redyka.

**Samodzielne**  
**WODOCIĄGI**  
z głębokich źródeł, strumieni, dla miast, wsi, gospodarstw.  
**POMPY**  
wszelkiego rodzaju buduje  
**A. KUNZ**  
Mor. Hranice (M. Weisskirchen)  
Prospekty gratis. 5743

**KALAFIORY**  
włoskie, 6181  
Marony tyrolskie duże, Winogrona hiszpańskie, Jabłka i Gruszki tyrolskie, szlachetne Jabłka krajowe, Pigwy tokajskie na kompoty, również zawsze świeże

**Kwiczofy i kuropatwy,**  
tegoroczny **MIÓD** lipowiec  
suszone **śliwki bośniackie**  
itd. poleca najtaniej handel  
**St. Markiewicz**  
we Lwowie, w Rynek 1. 42.

**Do najbliższych ciągnięć**  
polecamy po najtańszym kursie za gotówkę albo też na raty miesięczne wszystkie losy a mianowicie:

**Losy państwowe z roku 1864**  
Ciągnięcie 1. grudnia. — Główna wygrana 150.000 złr.  
Promesy na te losy po złr. 5.—.

Kupujemy i sprzedajemy listy zastawne, akcy, priorytety, w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.  
Zlecenia z prowincji skuteczniamy bez doliczenia jakiegokolwiek prowizji. 5646

**Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany**  
**Schellenberg & Kreyser**  
Lwów, plac Halicki 1. 1.

**Aviso.**

Behufs Sicherstellung der contractlichen Strecken-Verfrachtung militär-ärarischen Güter, einschliesslich jener der Landwehr auf den Verfrachtungsrouten, dann der Cantonierungs- und Locoverführung in den Garnisonen des 11. Corps-Bereiches auf die Zeit vom 1. Jänner bis 31. December 1895 wird am 23. November 1894 um 10 Uhr Vormittags betreffs der Strecken-verfrachtung im Amtlocale des Militär-Verpflegs-Magazins in Lemberg — betreffs der Locoverführung in den Amtlocalen der Militär- (Landwehr-) Stations-Commanden beziehungsweise Militär-Verpflegs-Magazine der betreffenden Garnisonsorte eine öffentliche Verhandlung mit Entgegennahme schriftlicher Offerte stattfinden.

Die näheren Bedingungen sind in der im Blatte „Gazeta Narodowa“ Nr. 291 vom 17. November 1894 vollinhaltlich verlaublich Kundmachung enthalten.

Na rozkaz Najjaśniejszego Pana bogato wyposażona, a przez Dyrekcję urzędu loteryjnego zagwarantowana

**XVII. Loteryja państwowa**  
na dobroczynne wspólne cele wojskowe.  
**3.135 wygranych w ogólnej kwocie złr. 170.000**  
pomiedzy temi:  
1 główna wygrana na 60.000 zł. z 2 poprzedniami i 2 następnymi wygranami po 500 zł., 1 wygrana na 30.000 zł. z 1 poprzedzającą i 1 następną wygraną po 250 zł., 2 wygr. po 10.000 zł.  
10 wygranych po 1000 złr., 15 wygranych po 500 złr., 100 wygranych po 100 złr., wreszcie wygrane w serjach w łącznej kwocie złr. 30.000.

**Ciągnięcie nastąpi niedowołalnie dnia 20. grudnia 1894.**  
Jeden los kosztuje złr. 2

Blizsze szczegóły zawiera plan gry, który wraz z losami bezpłatnie dostać można w Dyrekcji loteryjnej w oddziale losów państwowych, Wiedeń, Riemergasse 7, (Jacobshof), lub też w miejscach sprzedaży tych losów.  
Losy wysłać się nie leżące nie za porto.

Wiedeń w wrześniu 1894.  
**Z c. k. Dyrekcji loteryjnej**  
oddział losów państwowych.  
6127

**Tageszeitung ersten Ranges.**  
Verbreiteste Zeitung Oesterreich-Ungarns.  
**Hervorragendes Insertionsorgan.**

**NEUES WIENER JOURNAL**  
Unparteiisches Tagblatt  
Herausgeber und Chefredacteur: J. Lippowitz, in Wien.  
Fonitronredacteur: Balduin Greller. Handelsredacteur: Commercialrath Viedky.

**Abonnementspreis:**  
für Oesterreich-Ungarn fl. 3.75 vierteljährlich, fl. 1.25 monatlich.

Man abonnirt bei allen Postanstalten.  
Haupt-Administration:  
**Wien, I., Schulerstrasse 9.**

**JAN IHNATOWICZ**  
poleca

**niezawodne, wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam.**

**MANDINA** usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon . . . 25

**APSEINA** wyściaga plamy trute z materji jedwabnych korowców . . . 25

**ACETINA** niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik . . . 25

**BENZOLINA** wywabia plamy trute i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały . . . 30

**BRAZYLINA** pranie w brazylińskiej materji czarne wypłukanie i poplamione odzyskuje pierwotny kolor, potytek i sztywność pakiet . . . 08

**ETILINA** usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb aniliniowych, traw, lakierów i smoły flakon . . . 25

**JAVELINA** wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, kunsztu, flakon . . . 20

**KWASEK** w lasoczek używa się do oczyszczenia palców z amentu, laseczka . . . 05

**KORZEŃ** mydlany do prania materji jedwabnych odzyskuje i zbrudzonych pakietów po 2 ct. i . . . 40

**MYDELA** 26telowe do wywabiania plam zastarzałych z materji bawełnianych, wełnianych i jedwabnych pakiet . . . 25

**ODALINA** usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pieleni, wilgoci, smietanki, rosoli i t. p., flakon . . . 35

**OKSALINA** wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka . . . 25

**QUILAJA** materje wełniane i jedwabne, pranie w odwarze Quilaj traw i odzyskuje świeżość, przyletny kolor materji nie traci, pakiet . . . 36

**WYSOKOK** terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon . . . 25

**ZIEMIANEK** oczyszczają materje białe wełniane z brudu i kurzu . . . 2

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika 1. 3, ulica Halicka Róg Wałowej 1. 35, — W Krakowie Skłennice 1. 20. — W Czerniowcach Rynek 1. 2. 81